

niedziela, 11.02.2024

NIEDZIELNE spotkanie ZE SŁOWEM BOŻYM, (11.02.2024).

Emocjonujące spotkanie

Perykopa o uzdrowieniu trędowatego jest stosunkowo trudna do odczytania z prostego powodu: straszna choroba, położenie człowieka nią dotkniętego i okazane miłosierdzie Pana przywracające chorego do życia łatwo koncentrują nas i zatrzymują nas „na sobie”. Tymczasem tekst obfituje w słowa, które zdradzają niezwykle pobudzenie emocjonalne Jezusa przy spotkaniu z trędowatym.

Stan emocjonalny Pana nie wynika jednak z gniewu czy wzburzenia z powodu społecznej dyskryminacji jakiej doświadczali trędowaci w Izraelu i współczucia dla tych biedaków, przynajmniej nie w tej perykopie, a właśnie w tym kierunku idzie większość komentujących ten fragment Ewangelii św. Marka. Dlatego bardzo ważny jest kontekst poprzedzający dzisiejszego tekstu:

ww. 1, 1-8 - Początek Dobrej Nowiny o Jezusie Chrystusie. Jan Chrzciciel zapowiada nadejście Tego, który będzie chrzczył Duchem Świętym.

ww. 1, 9-15 - chrzest Jezusa w Jordanie, kuszenie na pustyni. Początek głoszenia: „Czas się wypełnił i zbliżyło się królestwo Boga, zmieniajcie myślenie i wiercie w Dobrą Nowinę”

ww. 1, 16-20 - powołanie pierwszych uczniów

ww. 1, 21-28 - Jezus naucza z mocą, uwolnienie opętanego

ww. 1, 29-39 - uzdrowienie teściowej Piotra i innych, modlitwa Jezusa na osobności i dalsze nauczanie.

Od pierwszego wersetu św. Marek pragnie wskazać na Jezusa, skupić uwagę na Jego Osobie, aby ostatecznie wyznać wiarę w Niego jako Chrystusa - Mesjasza i Syna Bożego. Cały program misji Jezusa wg Marka zawarty jest w tym prostym pierwszym zdaniu wypowiedzianym przez Pana: „Czas się wypełnił i zbliżyło się królestwo Boga, zmieniajcie myślenie i wiercie w Dobrą Nowinę”. W Jego Osobie królestwo Boże jest już obecne. Jego nauczanie potwierdzone znakami uzdrowień i władzą nad złymi duchami są wezwaniem do słuchających Go do zmiany myślenia (nawrócenia) i uwierzenia w Niego („Kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony” Mk 16, 16). Celem Jezusa jest więc nauczanie o królestwie Bożym i ukazywaniem tego królestwa jako realnej rzeczywistości już ogarniającej ludzi oraz potwierdzanie tej nauki znakami, cudami i egzorcyzmami. Tymczasem Jezus od początku napotyka na pewien „opór” ze strony ludzi, którzy zbawienie (Mesjasza) ograniczają do pewnego tylko wymiaru doczesnego - zdrowia fizycznego czy psychicznego. Widać to znakomicie w perykopie o uzdrowieniu teściowej Piotra. Wówczas całe miasto przyszło do Jezusa ze swoimi chorymi, aby ich uzdrowił. A gdy Jezus odszedł nocą w osobne miejsce, by się modlić, Piotr i towarzysze zaczęli Go ścigać (katedioksen), a gdy Go znaleźli jakby w euforii mówili do niego: „wszyscy Cię szukają” (w. 1, 35-37). I odpowiedź Jezusa: „Idźmy gdzie indziej do innych miasteczek, abym i tam głosił. Na to bowiem wyszedłem” (w. 38). Jakby chciał Piotrowi powiedzieć już w tym miejscu, że nie myśli po Bożemu, tylko po ludzku, żeby Go nie zatrzymywał, bo nie to jest celem Jego misji. Jezus nie przyszedł leczyć chorych, ale głosić nadejście królestwa Bożego, które trzeba „rozumieć” (4, 12; 6, 52; 7, 14; 8, 17.21); „pojmować” (7, 18; 8, 17); „poznać” (4, 13); „widzieć” (3, 5; 6, 52; 8, 17); „słuchać” (4, 3. 9. 12. 15. 16. 18. 20. 23. 24. 33; 6, 11; 7, 14; 8, 18); „objawić” (4, 22). W tym okresie swojej działalności Jezus żąda zrozumienia Królestwa (4, 23) i ubolewa, że ludzie mają zatwardiałe serce (3, 5) (J. Kudasiewicz). Tak więc w zakończeniu perykopy o uzdrowieniu teściowej Piotra, która stanowi bezpośredni kontekst naszego tekstu, czytamy że Jezus opuściwszy dom Szymona Piotra chodził po całej Galilei głosząc w synagogach i wyrzucając złe duchy. W tym świetle patrzymy na Jezusa, do którego przychodzi trędowaty.

„wyglądali” zwłaszcza emocjonalny wymiar tego wydarzenia, a właśnie to będzie rzutowało najbardziej na odczytanie przestania jakie chce dać Pan w tym słowie.

Lectio

w. 40. Wtedy przyszedł do Niego trędowaty i upadając na kolana, prosił Go: Jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić. Jedną z palestyńskich dróg kroczy tragiczna postać i woła: „nieczysty, nieczysty!” Ubiór tego człowieka jest poszarpany, włosy zmierzwił. Słyszcząc ten krzyk wszyscy uciekają jakby przed potworem. Jego plamiasta i zniszczona skóra zdradza chorobę, na którą cierpi nieszczęśnik. To trędowaty, wyrzutek społeczeństwa, chodzący trup, którego tradycja judaistyczna porównywała do martwego noworodka, a ewentualne wyzdrowienie uważano za autentyczne zmartwychwstanie. Jeśli starożytny Izrael rozumiał chorobę jako karę za grzechy, jaki wielki musiał być występki będący przyczyną trądu! Człowiek trędowaty jest więc w szczególnym stopniu nieczysty, a zła sława nieczystości otacza go całkowicie, we wszystkich wymiarach - religijnym, społecznym, osobistym. Trąd dla starożytnego Bliskiego Wschodu był wielkim symbolem, wokół którego zagęszczały się różne lęki, przesady, dogmaty „naukowe” i religijne. Choroba ta była niemal podstawowym przykładem skutków grzechu i dyskryminacji, sądu Bożego i społecznej ekskomunikacji.

Jeśli zechciałbyś (theles), możesz mnie oczyścić - trędowaty wypowiada słowo wiary. Wiara tego człowieka zatrzymała Jezusa. Wiarą we władzę Jezusa nad jego chorobą (śmiercią) sprawił, że Jezus się nim zajął.

w. 41. Zdjęty litością, wyciągnął rękę, dotknął go i rzekł do niego: Chcę, bądź oczyszczony! Jezus zlitowawszy się (splagchnistheis) wyciągnął rękę. Ta wyciągnięta ręka jest znakiem boskiej władzy nad życiem człowieka. Psalmista mówi: „gdy rękę swą otwierasz, syć się dobrami” (Ps 104, 28) lub „gdy chodzę wśród utrapienia, Ty zapewniasz mi życie, wbrew gniewowi moich wrogów; wyciągasz swą rękę, Twoja prawica mnie wybawia” (Ps 138, 7). Jezus wyciągnawszy rękę swoją boską mocą ogłasza: „chcę, bądź oczyszczony!”. Ten człowiek odkrył i doświadczył to, co stanowiło treść tzw. „sekrety mesjańskiego” - Kim rzeczywiście jest Jezus. To nie tylko „jakaś nauka z mocą”, ale sam Pan, który przywraca życie. Jezus jeszcze się nie zdradzał swej tożsamości, bo chciał, by Jego Osoba została właściwie odebrana i przyjęta.

W wielu kodeksach zamiast zlitowawszy się jest rozgniewawszy się (orgistheis). Tak więc w miejsce słowa oznaczającego współczucie pojawia się słowo wyrażające gniew. Komentatorzy zazwyczaj tłumaczą owo rozgniewanie się Jezusa jako oburzenie na zło i wyrzucenie chorego poza społeczność, na brak jakiegokolwiek ludzkiej solidarności z tymi nieszczęśnikami. Czy jednak tego rozgniewania się (zdenierwowania się) Jezusa nie należałoby tłumaczyć w kluczu praktyki ewangelizacyjnej, w którą Jezus teraz był całkowicie zaangażowany? Właśnie oddalił się od tych wszystkich, którzy Go szukali (w. 37), bo zostali uzdrowieni, żeby mógł głosić słowo o Królestwie, bo „na to wyszedł” (w. 38), a tu „wytropił” Go kolejny chory, trędowaty, który zatrzymał Go przy sobie swoją wiarą, człowiek będący w straszliwej sytuacji życiowej. Jezus przy spotkaniu z nim jakby okazywał zniecierpliwienie, że pojawił się ktoś, kto może pomieścić Jego plan ewangelizacyjny. Dlatego nie wdaje się w jakiś szczególny dialog z trędowatym, ale zdecydowanie odpowiada, zdjęty litością, na jego prośbę: „Jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić” - „chcę, bądź oczyszczony”.

w. 42. Natychmiast trąd go opuścił i został oczyszczony. Oto władza mesjańska. Jezus dotykając go, przekroczył granicę, którą nakazywało Prawo, by nie mieć styczności z trędowatym. Zniwelował owo oddzielenie jakie czyni grzech separujący człowieka od Boga, wszedł w granice śmierci i człowiek ten został wskrzeszony do życia. Jezus wyrwał go śmierci i oddał go życiu, także życiu społecznemu.

w. 43-44. Jezus surowo mu przykazał i zaraz go odprawił, mówiąc mu: Uważaj, nikomu nic nie mów, ale idź pokaż się kapłanowi i złoż za swe oczyszczenie ofiarę, którą przepisał Mojżesz, na świadectwo dla nich.

na względzie oryginał semicki można by tłumaczyć wzburzony (wewnętrznie). Tak więc Jezus wzburzony wewnętrznie zaraz go eksebalen - czyli wyrzucił, nakazując iść i pokazać się kapłanowi oraz złożyć stosowną ofiarę za uzdrowienie. Wielu egzegetów „pobożnie” tłumaczy to polecenie Jezusa, mówiąc, że Jezus, który szanował Prawo, gdyż było ono praktycznym narzędziem porządkującym relacje społeczne, odesłał uzdrowionego człowieka do kapłana, ponieważ wg Prawa tylko kapłan mógł oficjalnie stwierdzić stan zdrowia, i co za tym idzie, potwierdzić odzyskanie czystości rytualnej. Biorąc jednak pod uwagę dużą koncentrację w tych dwóch krótkich wersetach słów o silnym zabarwieniu emocjonalnym, można by wnioskować, że Jezus (Ten, który jest Panem szabatu) w tym miejscu nie tyle był zatroskany o skrupulatne wypełnienie Prawa, co wykorzystał przepis Prawa, odsyłający uzdrowionego do złożenia przepisanej ofiary i spotkania z kapłanem wŚwiątyni Jerozolimskiej, w dalekiej Judei. Tymczasem Jezus działał obecnie w Galilei.

w. 45. Lecz on po wyjściu zaczął wiele opowiadać i rozgłaszać to, co zaszło, tak że Jezus nie mógł już jawnie wejść do miasta, lecz przebywał w miejscach pustynnych. A ludzie zewsząd schodzili się do Niego. Niestety, zabiegi Jezusa o to, by mógł swobodnie głosić słowo w synagodze w mieście spełzły na niczym. Uzdrowiony wrócił do społeczności, z której być może był przez długie lata wyobcowany, rozgłaszając to, czego doświadczył od Jezusa. W rezultacie mieszkańcy miasta mogli zwrócić swoje nastawienie nie na słuchanie słowa, ale nadzwyczajne wydarzenia. Cud fizyczny jako znak Bożej interwencji domaga się słowa interpretacji, w przeciwnym razie jego rola ewangelizacyjna pozostanie bardzo zredukowana. U św. Marka bardzo wyraźnie widać w działalności Jezusa ową kolejność: nauczanie o Królestwie Bożym ilustrowane cudami i egzorcyzmami, które mają charakter potwierdzający słowo. W ten sposób Jezus realizował swój program: „Przybliżyło się królestwo Boże, nawracajcie się (zmieniajcie myślenie) i wiercie w Ewangelię”. W czasie działalności Jezusa nadzieje mesjańskie Izraela miały zabarwienie polityczne i nacjonalistyczne. Mesjańskość Jezusa daleko odbiegała od tych poglądów (Mk 12, 13-17). Gdyby więc Jezus nagle objawił swoją godność mesjańską, Żydzi mogliby błędnie zrozumieć Jego osobę i misję, a to z kolei doprowadziłoby do interwencji Rzymu. Za nauczycielami, o których sądzono, że potrafią dokonywać cudów, ciągnęły zwykłe tłumy, wielu bowiem chorowało. W tym momencie jawne pojawienie się Jezusa w mieście mogło spowodować wielkie zgromadzenie ludzi rozentuzjasmowanych cudownym znakiem i oczekujących kolejnych, bardziej niż słuchania słowa.

Możliwa jest także interpretacja, że Jezus dotykając się trędowatego zaciągnął nieczystość rytualną i dlatego nie mógł jawnie wejść do miasta. Musiał więc przebywać w miejscach odosobnionych i tam prowadzić swoją działalność wobec tych, którzy sami do Niego przyszli nie bacząc na względy Prawa.

Meditatio

Czytając wnikliwie dzisiejszą perykopę odkrywamy Jezusa w głębi Jego Człowieczeństwa, pełnego emocji, przeżywania misji, jaką otrzymał od Ojca. Realizując tę misję Jezus spotykał się z konkretnymi uwarunkowaniami religijno-politycznymi, konkretną sytuacją ludzi, ich sposobem myślenia, wierzenia, z ich oczekiwaniami, potrzebami. Ile wysiłku musiał poświęcić, by przy pomocy roztropnej formacji pedagogicznej przygotować uczniów i lud do właściwego rozumienia swego mesjańskiego posłannictwa. Jego misja nie może sprowadzić się tylko do zaradzania potrzebom chorych, czy biednych, czy w inny sposób cierpiących, ponieważ ostatecznie zostałaby zredukowana do wąskiego wymiaru ludzkiej egzystencji, do doczesności. Tymczasem w Jego misji chodzi o zbawienie całego człowieka, o nową naturę ludzką, o nowego człowieka, którego przeznaczeniem jest życie wieczne, nowy wymiar osobistej relacji z Bogiem. Znaki, cuda, egzorcyzmy są dane po to, by otwierać człowieka na Bożą obecność, Bożą miłość, Bożą interwencję, której celem jest wprowadzenie człowieka w rzeczywistość królestwa Bożego, w który nie chodzi o zdrowie zewnętrzne, bo ono nie musi być oznaką panowania Boga, ale zdrowie wewnętrzne, które zawsze jest znakiem obecności Boga w sercu, a więc w całym życiu człowieka Jemu poddanego." A Ja wam powiadam: Każdy, kto pożądlawie patrzy na kobietę, już się w swoim sercu dopuścił z nią cudzołóstwa. Jeśli więc prawe twoje oko jest ci powodem do grzechu, wyłup je i odrzuć od siebie. Lepiej bowiem jest dla ciebie, gdy zginie jeden z twoich członków, niż żeby całe twoje ciało miało być wrzucone do piekła. I jeśli prawa twoja ręka jest ci powodem do grzechu, odetnij ją i odrzuć od siebie. Lepiej bowiem jest dla ciebie, gdy zginie jeden z twoich członków, niż żeby całe twoje ciało miało iść do piekła." Mt 5, 28-30.

działalność charytatywną (Dz 6, 1-7). Jak trudno jest głosić kerygmat - słowo, które wzywa ludzi do wiary i rodzi ich do nowego życia. Jak niewielu jest zdolnych słuchać słowo, a jak wielu oczekuje tylko ulżenia w cierpieniu. Ilu jest takich, którzy doświadczyli jakiejś łaski uzdrowienia fizycznego czy duchowego, a gdy przyszły kolejne doświadczenia lub próby chwili się w wierze. Poznanie Jezusa Chrystusa, ale Ukrzyżowanego (1 Kor 2, 2), Który dla jednych jest zgorszeniem, dla innych głupotą, a dla nas mocą i mądrością Bożą, gwarantuje drogę ku życiu w mocy Ducha Świętego.

Patrzac na Jezusa, każdy kto został wezwany, by przedłużyć Jego misję w świecie współczesnym, niech uczy się pełni zaangażowania także emocjonalnego w dziele Boga. Jezusowi nie „puszczają” emocje, choć są tak widoczne. One wspomagają Go, by służyć człowiekowi, by się na niego otwierać, przekraczać granice, iść za człowiekiem aż do końca, nie baczac na siebie. Trzeba się uczyć od Pana roztropności i trzeźwego myślenia, by mieć umysł wolny od „ducha religijności”, który sprowadza do zamknięcia się w bezdusznym prawie, by żyć „duchem wiary”, który jest duchem mocy, miłości i trzeźwego myślenia (2 Tm 1, 7).

Actio/ oratio

Dlaczego przychodzę do Pana, czego od Niego oczekuję? Chcę, by zaspokoił moje potrzeby, uzdrowił mnie z moich chorób, rozwiązał moje problemy i to mi wystarczy? Czy jestem zdolny słuchać Go, Jego słowa, by mnie wprowadził w królestwo Boże, w którym przecież odnajdę także i siebie, ale już w innej, Bożej perspektywie. Patrzac na dzisiejszą Ewangelię i jej kontekst dostrzegam ludzi podekscytowanych Kimś, kto może zmienić ich życie, uczynić im wiele dobra. Ale jeśli ktoś nie otworzy się na Jego Osobę i cały Dar jakim jest, doświadczy tylko wiele dobra, które przemija, a przecież chcemy tak naprawdę wszystkiego i na zawsze.

Patrzę z podziwem na wiarę i umiejętność jej wykorzystania przez trędowatego. Ile razy potrzeba właśnie tak używać wiary, precyzyjnie i skutecznie: prosić i ...otrzymywać.

Ks. Robert Muszyński, Lublin